



## Żyjmy w pełni, pięknie i dobrze bo szybko przemijamy...

Czas mija bardzo szybko. Życie mija bardzo szybko... Im jesteśmy starsi, tym chyba coraz szybciej. Nie zauważamy jak szybko kolejne dni stają się już przeszłości...

W czasach dzieciństwa i wczesnej młodości długim wydaje się z reguły jeden tydzień, miesiąc czy dwa to wieczność a już pełny rok to nieznana nieskończoność. W miarę jednak kolejnych "dziesiątek lat na karku" upływu czasu jednak tak naprawdę nie zauważamy. Często dostrzegamy go patrząc na dorastające nasze dzieci, które jeszcze niedawno bawiły się w piaskownicy, jeszcze niedawno je z czułością - by czasem nie przełamać - kąpaliśmy i ze wzruszeniem słuchaliśmy ich pierwszych słów... A teraz już studiują, mają własne rodziny, pracują, żyją w biegu - często niestety biegnąc obok życia, tracąc kolejne lata na zdobywanie rzeczy a nie na przeżywaniu życia każdego dnia, każdego dnia wolności od wszystkiego a nie wolności do czegoś...

Dziś wspominamy Wszystkich Świętych, jutro naszych zmarłych. Jakże inaczej niż w latach ubiegłych, gdzie dla wielu był to czas spotkań rodzinnych i odczuwania śmierci najbliższych. Teraz z powodu pandemii pozostaje nam jedynie refleksja i modlitwa, ale może to i dobrze bo ten czas należałoby spędzić na zatrzymanie się choć na chwilę i zastanowienie się nad tym jak żyjemy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy, co jest ważne w życiu a co tak naprawdę tylko takim się wydaje lub zostało nam wmówione i wykreowane.

Nie lubimy myśleć o śmierci mając nadzieję, że nas nie dotknie. Tylko czasem czytamy nekrologii i ze zdumieniem patrzymy na wiek zmarłych... Jakże nieraz jest zbliżony do naszego. Ale nawet wtedy odrzucamy wszelką refleksję, szybko udając się do domu, byle nie myśleć.

Ale czy w tym ciągłym biegu jeszcze potrafimy przystanąć na tę chwilę refleksji?

Może jednak nieraz warto się do tego zmusić, zatrzymać się, spojrzeć w lustro, wyjść z siebie i spojrzeć na tę swoją twarz niejako innymi, obcymi oczami... i zadać sobie pytania: Czy jestem takim jakim chciałem być w młodości? Czy piękne idee i ideały nie uciekły gdzieś w miarę poruszania się w tym, często brutalnym świecie? Czy nie zatraciliśmy własnego Ja? Czy tak naprawdę My to naprawdę My... Ja to naprawdę Ja, czy już raczej Ktoś Nam Obcy?... Może warto wtedy pomyśleć co się z nami stało? Nami jako ludźmi, naszymi wartościami, ideami, marzeniami, naszym człowieczeństwem.

Te chwile krótkiego oderwania się od codzienności, często stresującej i wysysającej z nas całe "jestestwo" pracy zawodowej (ku chwale i sukcesowi nie nas samych, ale często np. wielkich korporacji), codziennej troski o spłatę kolejnych rat kredytu i ciągłej walki o kolejne dobra materialne... nie powinny też być np. okresem właśnie owej refleksji i przypomnieniu sobie jak to niedawno było kiedy np. mówiliśmy sobie: Jeszcze tylko kilka miesięcy pracy po 20 godzin... Jeszcze tylko ten samochód i koniec... Ale koniec nie nastąpił.. bo trzeba przecież było go zmienić na lepszy...

Oczywiście można tak żyć i na łożu śmierci - leżąc na "złotym łóżku i przykryty jedwabiami" - rozejrzeć się wokół i z radością stwierdzić, że ten basen, ta posiadłość, ta fortuna na koncie... to spełnienie mojego życia. Można popatrzeć na te "kochające" Ciebie osoby otaczające Twoje łożo i z "troską" w głosie pytające: Jak się czujesz?... Masz wtedy setki telefonów od "przyjaciół"... (często jednak tak naprawdę to Ci wszyscy otaczają troską nie Ciebie a zawartość Twego testamentu...).

Często w takich chwilach jakże mogącym sprawić ból jest wymowa takiego np. dwuwersu:

"...Idąc krętą ścieżką swojego życia... wdepnąłem w kałużę...  
Obejrzałem się... a za mną była pustka..."

Zróbmy wszystko, aby wdepnięcie w tą kałużę nie następowało u kresu naszego życia, ale o wiele wcześniej... wcześniej na tyle, żebyśmy jeszcze zdążyli "...zostawić za sobą dobra, miłości i mądrości ślady..." i dane nam było zaznać prawdziwego szczęścia, "szczęścia odczuwania codziennej własnej wolności od wszystkiego...", "szczęścia codziennego odczuwania własnego istnienia".

Mi osobiście pomógł los (a raczej Bóg), bo niestety onegdaj wdepnąłem w tą kałużę po same kolana, na szczęście nie "nad trumną" i - dzięki Bogu - stwierdziłem, że tak naprawdę muszę przystanąć i zmienić siebie i otaczający mnie świat. Żyć tak, abym kładąc się do snu mógł stwierdzić: tak... dzisiaj żyłem, byłem, istniałem, coś zrobiłem dla siebie i innych, dałem też komuś uśmiech, dobre słowo, gest, część siebie... no i po prostu byłem i myślałem (nie nad smakiem ostatnio zjedzonej grillowanej kiełbasy... oj nie...).

Niestety jest tak, że gdy jednostka pozbawiona jest możliwości myślenia oraz empatii lub nie potrafi myśleć i czuć siebie i innych, gdy nie zastanawia się nad własnym sobą, losem świata i narodów, gdy nie potrafi dawać i otrzymywać miłości... staje się bezwolnym, pustym komunikatorem racji innych. Przestaje być w ogóle kimś, przestaje być dosłownie warta określenia mianem człowieka!

Warto pamiętać, że gdy nie myślimy i nie potrafimy dawać innym dobra, miłości i mądrości to jesteśmy nikim... tylko rzeczą, przedmiotem - podobnie gdy żyjemy obok życia pędząc "do nieokreślonego przodu".

Ktoś kiedyś powiedział i napisał: "Dokądkolwiek byśmy nie szli, zawsze idziemy ku śmierci... a sztuką życia jest dostrzeżenie i pełne wykorzystanie tego krótkiego przeblýsku rozświełającego pośród bezkresnej ciemności niebo... podczas burzy, tuż przed grzmotem!"

A zastanawiając się cóż to znaczy "pełne wykorzystanie przeblýsku" pamiętajmy o słowach św. Jana Pawła II – "Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi", słowach E. Burke: "Wolność bez mądrości i cnoty? To jest zło największe z możliwych" oraz słowach bł. J. Popiełuszki: "Zło dobrem zwyciężaj".

Zatrzymajmy się dłużej - dziś duchowo - przy grobach naszych bliskich, wspomnijmy ich i ich życie, co czuli, co myśleli, co czynili, jak odchodzili. Zapalmy w naszym sercu znicze dla nich zdając sobie sprawę, że życie przeminie i warto sobie postanowić, że tą resztę, która nam została przeżyjemy w pełni, pięknie i dobrze. Pomódlmy się i nie tylko wyuczonymi modlitwami. Porozmawiajmy z tymi, którzy w tych grobach leżą, nawet, gdy są bezimienni... Może też mają coś do powiedzenia...

autor: krzysztofjaw  
źródło: krzysztofjaw.blogspot.com